

Kielce

przewodnik dla dzieci



Kielce

przewodnik dla dzieci

AUTORKA
Magdalena Młodnicka

ILUSTRACJE
Monika Gietzecka



Regionalne Centrum Informacji Turystycznej w Kielcach

ul. Sienkiewicza 29, 25-007 Kielce, tel. 41 348 00 60

www.swietokrzyskie.travel

© Copyright by Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2018

Autorka:

Magdalena Młodnicka

Opracowanie graficzne i ilustracje:

Monika Gielżecka

Fotografie:

Bartłomiej Piwoński z wyjątkiem: s. 20 krzemień

(ArgenLant/Shutterstock.com); s. 24, s. 46 staw (archiwum eM),

s. 47 na dole po prawej (archiwum Kieleckiego Parku Linowego)

Opracowanie redakcyjne:

Magdalena Młodnicka

Korekta:

Barbara Żołądek

Skład i redakcja techniczna:

Artur Czerwiec

ISBN 978-83-8144-018-9

Autorka dziękuje Piotrowi Kukulskiemu i Marcinowi Kolasie
(Muzeum Historii Kielc)

Wydawnictwo JEDNOŚĆ

25-013 Kielce, ul. Jana Pawła II nr 4

Dział sprzedaży, tel.: 41 349 50 50

Redakcja, tel.: 41 349 50 00

www.jednosc.com.pl

e-mail: jednosc@jednosc.com.pl

Druk i oprawa:

Drukarnia im. A. Półtawskiego

www.drukarnia.kielce.pl

Tata

Mama

Ciocia

Wujek

Maja

sympatyczna 10-lątka,
uwielbia tańczyć
i czytać powieści
detektywistyczne.

Jagoda

16-letnia wolontariuszka
Centrum Informacji
Turystycznej, jest
przyjacielska i pełna
energii.

Antek

ciekawski 7-latek,
fascynuje się dinozaurami
i historią.





Nowy Jork za oceanem, prawie dziesięć godzin stąd,
Tu Warszawa i lotnisko wita wszystkich gości w krąg.
Maja z Antkiem i rodzice są wśród tłumu z dżambo dżeta,
Rozmyślają już od dawna, co ich w kraju dziadka czeka.

Ściślej mówiąc – w mieście Kielce, gdzie na świętokrzyskiej ziemi
Mieszkał dziadek, gdy był młody, w małym domku wśród zieleni.
Jego losy tak się zbiegły, że do Ameryki ruszył
I przez całe swoje życie tęskni za ojczyzną w duszy.

Kiedys opowiadał dzieciom, teraz wnukom opowiada
O urokach Kielecczyny, o kolegach i sąsiadach,
O zapachu jodeł w puszczy i o skałkach na Kadzielni,
Świątym Krzyżu i o ciastkach w ulubionej swej cukierni.



Warszawa wita!



O spacerach w miejskim parku i o szlakach turystycznych,
Białych damach, które straszą nocą w zamkach okolicznych.
Nieraz łą się w oku kręci, kiedy wszystko to wspomina.
Czas zobaczyć wreszcie Kielce! – tak orzekła więc rodzina.

Kuzyn wiezie ich z Warszawy – do Kielc tylko dwie godziny,
Rozprawiają o swych planach i radosne mają miny.
Mama nieco przemęczona relaks już zaplanowała:
Borowiny i solanki – wszak najlepsze są dla ciała!

A dla ducha – świetny koncert – wyjątkowy ma być wielce,
Bo artystów wyśmienitych nie od dzisiaj mają Kielce!
Jeśli o kulturze mowa – Maja weszła mamie w słowo –
Ja najbliższe przedpołudnia będę spędzać na jazzowo.



Kieleckie
Centrum
Kultury



O czym mówi ta dziewczyna? – tata już zachodzi w głowę.
Jak to o czym? – prychna Maja – to warsztaty są jazzowe!
Nie słyszałem, żebyś grała czy śpiewała choć od święta,
Ciągle tylko wygibasy – taka z ciebie wiercipięta.

Oj, tatusiu – mówi Majka – to taneczne są warsztaty.
Będą uczyć mnie tancerze – najsłynniejsi, proszę taty!
Te kobiety mnie wykończą – spojrzał ojciec na kuzyna,
Antek rzucił zaś pod nosem: „Przecież to jest jakaś kpina”.

Potem głośno zapowiedział: „Ja zobaczę dinozaury,
Kiedyś żyły również tutaj i choć dawno już wymarły,
W Świętokrzyskiem jakby żywe i z pobliskiej są fabryki,
Z której wysyłają gady nawet aż do Ameryki!”.

Uzdolnionych inżynierów jest bez liku w okolicy,
Wynalazków, innowacji więcej tutaj niż w stolicy.
Tata pewien jest, że właśnie klimat nauki mu posłuży –
Wybrał Park Technologiczny jako ważny cel podróży.



Że w Kieleckim mocno wieje ciągle mu powtarzał dziadek,
Tata zgłębić chce ten temat, ale nie jest to przypadek.
Wykorzystać siłę wiatru – to wyzwanie zawodowe,
Ma nadzieję, że tu w Kielcach technologie pozna nowe.

Chce energii więcej stworzyć z wiatru, który słabo dmucha,
Uśmiech na myśl o sukcesie już od ucha ma do ucha.
Jak widzicie, wielkie plany mają goście z Ameryki,
Lecz przeczuwam tajemnicę, co im wnet pomiesza szyki.

I powrócą słowa dziadka o zdarzeniach wprost magicznych,
O postaciach tajemniczych w jego opowieściach licznych,
Których nie brał nikt na serio – wszak ich nauka nie wyjaśni.
Bo kto dzisiaj jeszcze wierzy w cuda wzięte prosto z baśni?



Wujek szczęśliwie dowiózł całą rodzinę Krzemińskich do swojego przytulnego domu na przedmieściach Kielc. Ciocia czekała na nich z przepyszną kolacją. Spędzili razem bardzo miły wieczór, a rozmowom i uściskom nie było końca. Wreszcie ciocia Ania zarządziła:

– Dzieciaki, pora kłaść się do łóżek! Jutro od rana czeka na was mnóstwo atrakcji.

Maja z Antkiem nie mogli zasnąć. Może to przez zmianę strefy czasowej, przecież u nich w Nowym Jorku jest teraz sześć godzin wcześniej i nikt nie myśli o spaniu, no może co najwyżej o poobiedniej drzemce. Długo wiercili się i rozmawiali o tym, jak wyobrażają sobie rodzinne miasto dziadka. Byli bardzo ciekawi tego, co ich tutaj czeka. Wreszcie zasnęli.

Po śniadaniu ciocia powiedziała:

– Zabieramy was do centrum. Zaczniemy od początku! – zabrzmiało trochę tajemniczo.

Zanim ktokolwiek się obejrzał, Maja z Antkiem byli już przygotowani do wyjścia.

– To rozumiem! – rzucił wesoło tata.

Nie jechali zbyt długo, może dziesięć minut, mijając po drodze jakieś duże osiedle, a potem stadion piłkarski. Kilka chwil później Antek wykrzyknął:

– Jaki wysoki i stary mur! A co to za wieże?

– To Pałac Biskupów Krakowskich – odpowiedziała ciocia.

Antek już miał zapytać, dlaczego krakowskich, skoro jesteśmy w Kielcach, ale właśnie w tym momencie wujek zatrzymał się i wydał komendę: Wysiadamy!

Po krótkim marszu znaleźli się na jakimś placu.

Ciocia przedefilowała przed wszystkimi i powiedziała:

– Jesteśmy prawie na miejscu. To jest właśnie początek, a w zasadzie symboliczny początek i wskazała ręką na pomnik przedstawiający dzika.

– Dziwne to miasto – pomyślał Antek. – Ma niezłe kły – powiedział na głos, spoglądając na rzeźbę.

Maja miała wrażenie, że dzik mrugnął do niej jednym okiem. Poczuła jednocześnie, jakby coś zadrżało jej na szyi. Po chwili uznała jednak, że to na pewno promień słońca, które właśnie wyszło zza chmur, jakby na przywitanie miłych gości zza oceanu.

– To jest rzeźba, która stanęła tutaj w związku z legendą o powstaniu Kielc, czyli o początkach naszego miasta – oznajmiła ciocia. – Jest wiele takich legend, ale właśnie ta związana z dzikim zwierzem jest najpopularniejsza. Chcecie jej posłuchać?

– Tak, ciociu! – krzyknęły bez namysłu dzieci.





Pomnik Dzika na placu Artystów nawiązuje do legendy o powstaniu Kielc. Wokół dzika zamontowano sześć odlanych w brązie płaskorzeźb przedstawiających legendę w formie komiksu.



CIEKAWOSTKA

Dzik ma na imię Kiefek – imię to nadały mu dzieci, które oglądały rzeźbę w pracowni artysty – twórcy pomnika.

Prawie 1000 lat temu w tym miejscu były gęste lasy, do których chętnie przybywali myśliwi. Polował tu także książę Mieszko, syn króla Bolesława Śmiałego, który tak bardzo zapędził się w las, goniąc dzikiego zwierza, że zgubił swoich towarzyszy. Długo nie mógł znaleźć właściwej drogi, aż wreszcie wjechał na polanę, zeskoczył ze swego rumaka i zmęczony usnął na ziemi. Przyśniło mu się, że napadli go zbójce, którzy wlewali mu do ust truciznę. Gdy czuł, że traci siły, objawił mu się Święty Wojciech. Swoim pastorałem zaznaczył na ziemi krętą linię, która chwilę później przemieniła się w strumień. Wówczas Mieszko obudził się i z ulgą stwierdził, że to był tylko sen. Rozejrzał się dookoła i zobaczył źródło. Był spragniony, więc napił się z niego. Woda była dobra i krystalicznie przejrzysta – zupełnie jak w strumieniu ze snu. Mieszko poczuł, że wróciły mu siły, wskoczył na konia i pełen werwy ruszył w poszukiwaniu swojego orszaku. Odjeżdżając, zobaczył ogromne kły nieznanego zwierza, być może dzika. Książę bardzo szybko odnalazł swoich towarzyszy i zapowiedział, że na polanie, gdzie bije życiodajne źródło i gdzie widział kły, zbuduje osadę i kościół. Tak też się stało. Na polanie zbudowano kościół pw. Świętego Wojciecha, a strumień, z którego woda przywróciła siły księciu, nazwano Silnicą. Osada otrzymała zaś nazwę Kielce – na pamiątkę tajemniczych kłów.



Ciocia zaproponowała, żeby z placu Artystów pójść na Rynek. Mimo że mieli do przejścia dość krótką drogę, to nie mogli się zdecydować, którądy pójść. Ostatecznie Maja z wujkiem i tatą poszli ulicami Sienkiewicza i Małą, a Antek z mamą i ciocią – ulicą Leśną.

 Zaznacz ich trasy dwiema liniami. Gdzie przecinają się te linie? Właśnie tam się spotkali.



Cała rodzina spotkała się u zbiegu ulic Małej i Leśnej. Stoi tam najstarsza kamienica w Kielcach.



Wykreśl nazwy kieleckich ulic (znajdziesz je na mapce na poprzedniej stronie) i odczytaj kolejno pozostałe sylaby, a dowiesz się, kto dawno temu był pierwszym właścicielem kamienicy. Zapisz rozwiązanie.

BISMAŁAKUPPIOTRKOWSKAKAWESOŁAJEDUŻATANSTASZICASOŁKAPITULNATYK



Najlepiej zachowana kamienica mieszczańska z XVIII wieku w Kielcach jest nazywana Sołtykami, ponieważ jej budowę przypisuje się biskupowi Kajetanowi Sołtykowi. Charakterystyczny narożny budynek z podcieniami od lat stanowi miejsce spotkań dla odwiedzających kielecki Rynek.



CIEKAWOSTKA

Biskup Kajetan Sołtyk był postacią niezwykle zasłużoną dla rozwoju Kielc i okolic. Ufundował między innymi: piec hutniczy, papiernię, klasztor, szpital, cegielnię. Dbał o poprawę zabudowy miasta i udogodnienia dla jego mieszkańców.



Wszyscy stanęli na Rynku i rozglądali się dookoła. Antek zaczął pompować wodę, a Maja przechadzała się w pobliżu. W pewnym momencie zagadnęła ją dziewczyna, która wyrosła jak spod ziemi:

– Cześć! Jak się wam podoba w Kielcach?

Zaskoczona Maja odpowiedziała:

– Jest OK i poczuła znajomą vibrację. Odruchowo dotknęła ręką wisiorka, który dostała od dziadka, i stwierdziła, że to tylko złudzenie. Wydało jej się jednak dziwne, że sympatyczna dziewczyna wie, że są tu gośćmi. Nieznajoma energicznie wyciągnęła rękę na przywitanie i powiedziała:

– Jestem Jagoda. Pomagam jako wolontariuszka Centrum Informacji Turystycznej. Po prostu staram się, żeby nasi goście zobaczyli, jakie fajne mamy miasto – dodała.

– Skąd wiesz, że nie jesteśmy z Kielc? – zapytał Antek nieco zaczepnie.

Dziewczyna uśmiechnęła się tajemniczo i powiedziała:

– Powiedzmy, że mam w tym pewne doświadczenie. Mogłabym Was zabrać na wycieczkę. Specjalną trasą – tylko dla specjalnych gości i bez obstawy – spojrzę porozumiewawczo na dzieci i kiwnęła głową w stronę dorosłych członków ekipy.

– Byłoby super. Nasz dziadek pochodzi z Kielc, a my nigdy dotąd tutaj nie byliśmy – powiedział Antek. – Rodzice się pewnie nie zgodzą – dodał szybko.

– Zostawcie to mnie.

Jagoda podeszła do starszyny plemiennej, uśmiechając się. Rozmawiała z nimi przez chwilę, pokazała jakiś dokument i chwilę później wszyscy śmiali się do rozpuku.

Dziewczyna pomachała im ręką

i odchodząc, krzyknęła:

Do zobaczenia!

– Idziemy – rzuciła do dzieciaków.

– Nie wiem, jak ty to zrobisz – powiedziała zdumiona Maja.

– Mam swoje sposoby – uśmiechnęła się tajemniczo i przyspieszyła kroku.

Jagoda poprowadziła ich przez Rynek, tuż obok niskiego kamiennego muru i pręgiarza. Skręcili w prawo i weszli w ulicę Dużą.





Po kilkudziesięciu
krokach uwagę
gości zza oceanu
przykuł pewien bu-
dynek. Przy wejściu
do niego w szklanych
gablotech wisiały
kolorowe plakaty.

– Dawno temu
dokładnie w miejscu,
gdzie widzicie mur, stał
stary ratusz, a koło niego
pręgierz, przy którym
wykonywano kary.



Rozwiąż rebus, a dowiesz się, co przyciągnęło uwagę Mai i Antka.
Zapisz rozwiązanie.



WI=TE



I ~~TR~~ +A



EK=UŚ

– Powinniście
koniecznie zobaczyć
najnowszy spektakl!



W „Kubusiu” wystawiono już ponad 200 premierowych spektakli. W przedstawieniach grają aktorzy i wykorzystuje się różne rodzaje lalek teatralnych, m.in. marionetki, pacynki, kukiełki czy lalki teatru cieni.

– Ten teatr ma już ponad sześćdziesiąt lat. Wasz dziadek na pewno uwielbiał tu przychodzić, kiedy był mały. Wszystkie dzieci kochają Kubusia – powiedziała wolontariuszka, uśmiechając się.

Szli dalej w górę ulicą Dużą, prosto w kierunku katedralnej dzwonnicy.

– Tradycyjnie zaczynam wycieczkę od źródła Biruty w parku miejskim. W samo południe jest na to najlepszy czas. Zresztą sami zobaczycie – powiedziała Jagoda i skręciła w prawo.

– To katedra, a tam w głębi Pałac Biskupów – wskazała ręką.

– Biskupów krakowskich? – zapytał Antek.

– No tak – wesoło odparła wolontariuszka.

Myślałem, że w Kielcach macie swoich biskupów.

– Mamy, mądrało, ale kiedyś rezydowali tutaj biskupi krakowscy i stąd ta historyczna nazwa. Dzisiaj w tym pięknym pałacu mieści się Muzeum Narodowe. Poproście rodziców, to pójdziecie tam razem. Za pałacem jest wspaniały ogród włoski – dodała.



Pałac Biskupów Krakowskich to najcenniejszy zabytek architektury Kielc i jedyna w Polsce tak świetnie zachowana rezydencja epoki Wazów.



Ozdobny ogród włoski wewnątrz pałacowych murów został odtworzony do stanu, jaki istniał prawie trzysta lat temu. Wokół środkowej, geometrycznej, części ogrodu nasadzono jabłonie, a całość została otoczona grabowymi alejkami.

Minęli katedrę i pałac i poszli urokliwą alejką wzdłuż okazałych murów dawnej siedziby biskupów. Szli wśród ukwieconych klombów, pachnących krzewów, mijając wielu spacerowiczów, aż wreszcie dotarli do sporych schodów.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmiła radośnie Jagoda, zbiegła w dół i stanęła tuż przy źródelku, obok którego stał okazały pomnik. – To właśnie źródelko Biruty. Kielczanie bardzo lubią to miejsce, a wszyscy nowożeńcy robią sobie tutaj zdjęcia – mówiła z werwą Jagoda.

Antek wyglądał jednak na rozczarowanego, ale nie chcąc urazić dziewczyny, ugryzł się w język.

– Wiecie, co trzeba zrobić, żeby spełniło się życzenie? – zapytała Jagoda.



Rozszyfruj zakodowane słowa. Zapisz je i odczytaj, a dowiesz się, co miała na myśli.

	A	B	C	D	E
1	C	T	O	D	W
2	U	Ó	Ż	M	Z
3	Ż	N	Ę	K	
4	A	I	Ć	L	
5	R	Y	E	Ł	

B3	A4	D4	C5	C2	B5	
E1	A5	E2	A2	A1	B4	C4
D2	C1	B3	C5	B1	C3	
D1	C1					
A3	A5	B2	D1	C5	D5	D3





Rzeźba zwana potocznie Birutą nosi tytuł *Przysięga miłości*. Została zainspirowana historią miłości bohatera powieści *Szyfrowe prace* do dziewczyny, którą nazywano Birutą.

– Już wrzuciłeś?
Chyba nawet nie zdążyłeś
pomyśleć życzenia
– skwitowała Maja.

– Nie twoja sprawa
– burknął chłopiec.

Maja przez chwilę o czymś myślała, trzymając w dłoni swój pieniądz. W oddali było słychać bicie dzwonów na godzinę dwunastą. Już miała wrzucić monetę do wody, kiedy Jagoda chwyciła jej rękę.

– Poczekaj do ostatniego uderzenia zegara
– powiedziała nerwowo wolontariuszka.

Dziewczynka posłusznie spełniła polecenie. Odczekała, aż dzwon wybił ostatni raz i pauza była na tyle długa, że zorientowała się, że to był ostatni gong. Dopiero wówczas wrzuciła swoją monetę. Niemal w tej samej chwili stało się coś przedziwnego. Monety zaczęły wirować, robić esy-floresy i wylatywać ponad wodę. Maja czuła wibracje kamienia na szyi. Teraz nie mogła ich pomylić z czymkolwiek innym. Krzemień drżał. Chciała uciekać, ale wisiorek ciągnął ją w stronę źródła. Monety latały, zmieniały pozycje, jakby każda z nich miała zająć jakieś konkretne z góry zaplanowane miejsce. W pewnym momencie zatrzymały się. Część z nich emitowała żółte światło. Ułożyły się w jedno słowo.



Przyjrzyj się żółtym monetom. Jakie słowo utworzyły? Zapisz je w wyznaczonym miejscu.



.....

Jednocześnie usłyszeli niski i stłumiony głos, który powiedział:

– Podaj kwotę.

Maja z Antkiem spojrzeli na siebie. W ich oczach zdumienie mieszało się z przeżeniem. Jagoda, która wykazała się niezwykłym, jak na okoliczności, opanowaniem zarządziła:

– Zobaczcie, wszystkie żółte monety to pięciogroszówki. Ja zsumuję te z pierwszych trzech liter, Maja z kolejnych trzech, a ty – zwróciła się do Antka – z dwóch ostatnich.



Pomóż dzieciom policzyć wszystkie świecące pięciogroszówki. Zapisz liczby odpowiadające kwotom, jakie policzył każdy z bohaterów. Dodaj poszczególne kwoty.

Jagoda **Maja** **Antek**

..... + + =

Jagoda, Maja i Antek zsumowali wartość wszystkich monet tworzących napis. Maja i Antek bali się straszliwe i chcieli uciekać, jednak nie było to możliwe. Oboje czuli, że ich nogi są jakby przykute do ziemi. Obok przechodzili ludzie i w ogóle nie zwracali na nich uwagi, a może po prostu niczego dziwnego nie widzieli.

– Ile wam wyszło? – zapytała Jagoda.

– Jeden złoty i sześćdziesiąt groszy – wycodziła Maja.

– Sto groszy, czyli złotówka – drżącym głosem powiedział Antek.

– A mnie jeden złoty i sześćdziesiąt pięć groszy. To razem cztery złote i dwadzieścia pięć groszy – głośno i pewnie oznajmiła Jagoda.

W tym momencie usłyszeli głośny zgrzyt, a cała woda ze źródła utworzyła potężny wir, który przypominał kształtem trąbę powietrzną niosącą ze sobą monety. Wir przewyższał teraz swoją wysokością rzeźbę Biruty. Nagle w ziemi pojawiło się pęknięcie, które powiększało się z każdą sekundą. Wodny wir powoli zniknął w powstałej jamie, a oczom dzieci ukazała się niezwykła jaskinia.





Pokoloruj obrazek według legendy, a dowiesz się, jak wyglądało wnętrze jaskini.

- 1  2  3  4  5  6  7  8  9  10 



– Witajcie, jesteście pierwszymi gośćmi od pięćdziesięciu lat. Ha, ha, ha – zaśmiał się głośno starzec, witając zupełnie niespodziewanych przybyszów. – Skąd masz ten wisiorek? – zwrócił się do Mai.

– Dostałam go od dziadka. To krzemień pasiasty.

– Od dziadka Jana, tak? – zapytał Wodnik.

– Skąd wiesz, jak ma na imię nasz dziadek?

– zapytał ze złością Antek.

– Poznałem waszego dziadka dawno temu.

Nie znaleźliście się tutaj przypadkiem.

Maja z Antkiem myśleli teraz o tym samym

– dziadek nieraz opowiadał o Wodniku, ale nikomu nie przyszło do głowy, że on naprawdę istnieje.

– Tylko wy możecie uratować mnie i Skarbnika. Jeśli wam się nie uda, niedługo zaczną brakować wody, a wszystkie skarby ukryte pod ziemią przestaną być dostępne dla ludzi. Niestety, macie niewiele czasu. Nie wiem dokładnie ile. Wiem za to, że musicie zdobyć jeszcze pięć magicznych krzemieni, bardzo podobnych do tego, który Maja dostała od dziadka. Wodnik ujął w rękę kamień wiszący na szyi dziewczynki, potarł go i wówczas pojawiła się na nim cyfra jeden. – Tak, twój kamień jest pierwszy w tej układance. Niestety nie wiem, jak zdobyć kolejne. Mam jednak dla was pewną wskazówkę.



Dawno temu krzemień pasiasty wydobywany na świętokrzyskiej ziemi był używany do wyrobu przedmiotów o znaczeniu magicznym i obrzędowym. Dziś wykorzystuje się go do wyrobu biżuterii.



Uzupełnij tekst wyrazami, które znajdziesz w naklejkach.
Przeczytaj, jaką odpowiedź dał Wodnik Mai, Antkowi i Jagodzie.

Idź

sławnych

tam

gdzie

wśród

a

obok

nasze

zmieni

Maja z Antkiem nie mieli pojęcia, gdzie powinni pójść, ale zagadka okazała się łatwa dla Jagody. Od razu zorientowała się, że ich celem powinna być Kadzielnia. Ruszyli w kierunku parkowego stawu, skręcili w lewo, a następnie doszli alejką do ruchliwej ulicy. Przeszli na drugą stronę i znaleźli się na skwerze pełnym zieleni. Były tam drzewa, krzewy, trawniki i ławki.

Wśród zieleni biegła aleja, wzdłuż której stały na postumentach popiersia.

– To muszą być ci sławni ludzie z zagadki – stwierdził przytomnie Antek.

– Tak, bystrzaku – Jagoda przytaknęła z uśmiechem.

Chłopiec z zaciekawieniem zaczął odczytywać kolejne nazwiska i informacje.

– Niestety, nie mamy teraz na to czasu – powiedziała Jagoda. – Obejrzysz wszystko później.

Antek przystał na to, choć wcale nie miał ochoty się śpieszyć. Cała trójka szła żwawo, mijając kolejne pomniki, plac zabaw pełen dzieci i peleton rowerzystów, bo właśnie tędy prowadziła ścieżka rowerowa.

– To już niedaleko – rzuciła Jagoda.



Park miejski w Kielcach to jeden z najstarszych parków w Polsce. Jego urok i położenie sprawiają, że jest popularnym miejscem spacerów.

Maja robiła kolejne kroki, rozmyślając o tym, co ich czeka. Czuła niepokój, a prawdę mówiąc, po prostu się bała. Na szczęście była z nimi Jagoda. To jej obecność łagodziła nieco nieprzyjemne uczucie strachu.

– Jesteśmy prawie na miejscu. Jeszcze tylko ta mała górka.

Dzieci zobaczyły przed sobą coś, co przypominało ogromny balkon. Cała trójka podeszła do balustrady, z której rozpościerał się wspaniały widok. Skały gdzieniegdzie porośnięte roślinnością, a pomiędzy nimi krajobraz Kielc.

– Takie miejsce niemal w centrum miasta! Niesamowite! U nas wszędzie jest beton, a tutaj... – krzyknęła Maja z zachwytem.



Skałka Geologów wznosząca się pośrodku nieczynnego kamieniołomu stanowi ścisły rezerwat przyrody. Jest otoczona tzw. Szmaragdowym Jeziorkiem.



CIEKAWOSTKA

Na Kadzielni znajduje się duże skupisko jaskiń. Podziemna Trasa Turystyczna udostępnia część z nich i ma aktualnie długość 140 metrów. Podczas zwiedzania można zobaczyć m.in. skamieliny morza dewońskiego, zjawiska tektoniczne i krasowe.

– Tak, mamy ścisły rezerwat przyrody w centrum miasta! – powiedziała dumna Jagoda, ciesząc się, że goście doceniają piękno tego miejsca. – Chodźcie za mną – powiedziała ciszej niż zwykle, jakby nie chcąc zakłócać spokoju otaczającej ich zewsząd przyrody. Szli wąską ścieżką, biegnącą u szczytu skał. Stąd rozpościerał się imponujący widok na całą Kadzielnę – wzgórze rozcięte kamieniołomem.

– Zobaczcie, co tam jest! – zwrócił uwagę dziewcząt Antek.

Cała trójka spojrzała w dół. Na ziemi z tyłu amfiteatru zobaczyli wielki znak zapytania ułożony ze skalnych odłamków. Nie mieli wątpliwości, że to był znak dla nich. Pod nimi znajdowało się urwisko, więc żeby dostać się na dół, musieli przejść dalej wyznaczoną ścieżką. Zajęło im to dłuższą chwilę. Zbiegli między ławkami na widowni amfiteatru i dotarli na miejsce, w którym widzieli znak. Niestety nie było tam już pytańnika, który dostrzegli z góry, jednak każde z nich było pewne, że jeszcze przed chwilą tam był.



W wyrobisku kamieniołomu ulokowano jeden z najpiękniejszych amfiteatrów w Polsce. Odbywa się w nim wiele imprez artystycznych, a każdego roku w lipcu występują tu młodzi artyści – uczestnicy Międzynarodowego Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej.

Rozejrzeli się uważnie dookoła. Widok był piękny, ale w tym momencie nie potrafili się skupić na niczym innym niż na gorączkowym poszukiwaniu jakiejś wskazówki.

– Zobaczcie, na tej skale coś widać – zawołała Maja.

W pierwszej chwili Antkowi wydało się, że niczego tam nie ma, ale po chwili cała trójka widziała już liczby i kwadraty na pionowej ścianie. Wyglądały one, jakby ktoś wyświetlił slajd na skalnym ekranie. Był słoneczny dzień, dlatego znaki były słabo widoczne, ale dało się je rozszyfrować.



Przyjrzyj się kwadratom i liczbom, które zobaczyły dzieci. Spróbuj odgadnąć, jaka liczba powinna się znaleźć w ostatnim kwadracie.



aleją

scena

ludzi

kamieni

jaskiń

spotkanie

wkrótce

losy

strona 21

strona 33

zapach

spróbuj

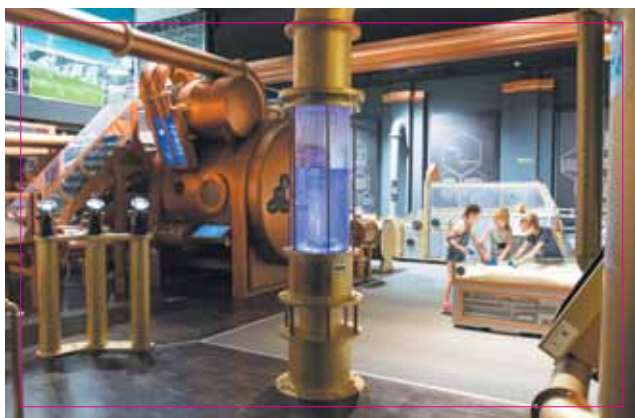
aktorzy

lalek

dotrzenie

kłamkę





Rodzeństwo szybko się zorientowało, jakiej liczby brakuje.

– To dwadzieścia pięć! – powiedziała triumfująco Maja. – W każdym kwadracie powinna być suma czterech liczb umieszczonych na jego rogach. Wszystko się zgadza.

W tej samej chwili naprzeciwko nich, jakby spod ziemi, pojawiła się dziwna postać – brodaty staruszek z kagankiem w ręku.

– Tam skąd przychodzę, jest ciągle ciemno – wyjaśnił. – Jestem Skarbnikiem – strzegę skarbów ziemi.

Maja mocno chwyciła Jagodę za rękę, a Antek stanął z drugiej strony, wciskając się pod ramię dziewczyny.

– Wiecie już od Wodnika, o co toczy się gra – rzekł Skarbnik. – Tu jest krzemień – delikatnie potarł palcem gładką powierzchnię, na której pojawiła się cyfra dwa. Następnie podał kamień Mai, która od razu włożyła go głęboko do kieszeni.

– Idźcie czym prędzej na Karczówkę i poszukajcie tam brata Olgierda. On ma dla was wiadomość. Mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy – powiedział Skarbnik, który dobrze wiedział, że jego los jest teraz w rękach dzieci.

Jagoda kiwnęła głową w kierunku Skarbnika.

– Za mną – powiedziała.

Szli szybkim krokiem. Najpierw po dnie dawnego kamieniołomu, potem ścieżką i dalej przy ruchliwej ulicy, aż dotarli do kładki, po której przeszli nad jezdnią i torami. Mieli już za sobą spory kawałek drogi i powoli odczuwali zmęczenie. Jakiś czas szli chodnikiem wzdłuż wybrukowanej ulicy.

– Popatrzcie tam! – Jagoda wskazała palcem na wzgórze, które znajdowało się na wprost nich. To właśnie Karczówka. Na szczycie tego porośniętego lasem wzgórza jest stary klasztor. To właśnie tam znajdziemy brata Olgierda.



Karczówka to malownicze wzgórze, na którym znajduje się rezerwat krajobrazowy. Na szczycie wzniesienia stoją kościół i klasztor, wybudowane w I połowie XVII wieku.

Zmęczona trójka dotarła na górę. Od razu zobaczyli mężczyznę, który majstrował coś przy starej bramie usytuowanej przy urokliwych kamiennych schodach.

– Dzień dobry, szukamy brata Olgierda – powiedziała z uśmiechem Jagoda.

– Dzień dobry! Niestety brat Olgierd już tutaj nie mieszka. Ale skoro już weszliście na wzgórze, to mogę opowiedzieć wam o tym miejscu.

– Chętnie skorzystamy z pana uprzejmości – odparła Jagoda.

– Na początek opowiem wam związaną z tym miejscem legendę.

Dawno temu żył pod Kielcami Hilary Mała – pracowity górnik, który kopał rudę ołowiu pod Karcówką. W Niedzielę Wielkanocną, kiedy siedział na wzgórzu, spożywając świąteczny posiłek, zerwał się ogromny wicher, ziemia zatrzęsa się, a jego oczom ukazało się trzech jeźdźców na trzech ognistych rumakach. Trzykrotnie okrążyli oni przerażonego mężczyznę i zniknęli bez śladu. Hilary rozmyślał nad tym, co się stało, i uznał, że to był znak. Od razu po świętach zaczął szukać rudy ołowiu w miejscu, gdzie widział zjawy. Pracował w pocie czoła całymi dniami, lecz bez efektu. Nadeszła zima, zaczął padać śnieg, a on ciągle się nie poddawał, choć inni wyśmiewali jego upór. Kiedy nie miał już czego sprzedać, żeby kupić jedzenie dla rodziny, w świetle ostatniej świecy ujrzał błyszczącą bryłę. Kiedy w końcu wydobył ją, okazało się, że to ogromna bryła galeny. Obok znalazł kolejną. Cenne wykopaliska przyniosły mu pieniądze i sławę. Z jednej bryły wyrzeźbiono posąg Świętej Barbary – patronki górników – i umieszczono go w klasztorze na Karcówce, z odprysku zaś wykonano rzeźbę Matki Boskiej, którą wmurowano w kieleckiej katedrze. Z drugiej znalezionej bryły powstała figura Świętego Antoniego, która stoi w kościele w Borkowicach. Trzeciej bryły do dziś nie odnaleziono. Odkrycie górnika Hilarego Małego, dokonane w 1646 roku, uznano za cud, a miejsce, skąd wydobyto pierwszą bryłę, nosi nazwę „Szpary Świętych”. Samorodek galeny znaleziony przez Małego był prawdopodobnie największym z wydobytych w tym regionie.



Posąg Świętej Barbary, patronki górników, w kościele na Karcówce w Kielcach. Figura wyrzeźbiona jest w bryle galeny (rudę ołowiu), wydobytej w rejonie Karcówki przez górnika Hilarego Małego w 1646 r. Rzeźba ma 137 cm wysokości.

– I tak to było z górnikiem Małą... A teraz chodźcie za mną – powiedział przewodnik. Pokażę wam piękną panoramę.

– Nie przyszliśmy tutaj podziwiać widoków – burknął Antek.

Zabrzmiało to bardzo niegrzecznie.

– Przepraszam za niego. Jest po prostu zmęczony. Chętnie skorzystamy z pana propozycji – powiedziała przytomnie Jagoda.

Mężczyzna zaprowadził ich na klasztorną wieżę, gdzie mogą wejść tylko nieliczni. Kiedy tylko stanęli w pobliżu dzwonu, dał się słyszeć delikatny gong. Przewodnik uśmiechnął się i zapytał, a w zasadzie oznajmił:

– Znaście Jana Krześcińskiego, prawda?

Następnie wyjął z kieszeni zawiniątko i wręczył je Mai.

– To dla was.

Kiedy Maja ostrożnie odwinęła stary kawałek papieru, zobaczyli kolejny krześciński.



Odczytaj, co było napisane na papierze, w który zawinięto krześciński. Spróbuj odgadnąć, gdzie teraz powinni udać się Maja z Antkiem i Jagodą. Zwróć uwagę, że niektóre litery są zapisane inaczej niż pozostałe. Odczytaj je kolejno, a powstanie słowo. Zapisz je w wyznaczonym miejscu.

W sercu miasta pod zegarem
DOM dla ulubieńców dzieci.
Gdy ułożysz je jak trzeba,
NOWY trop cię wnet oświeci.

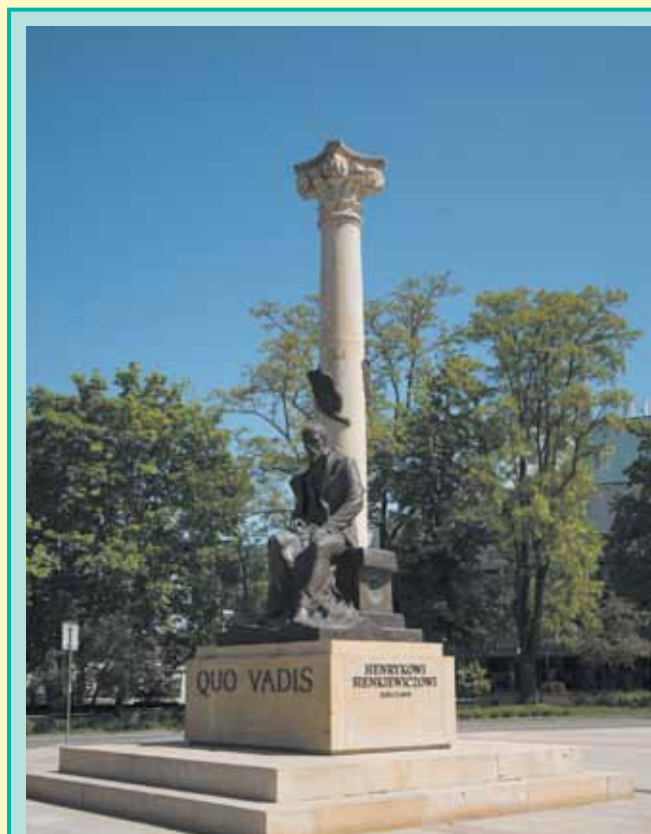
- Dziękujemy – powiedziała w imieniu całej trójki Jagoda.
- Gdzie teraz idziemy? – zapytała Maja.
- Do rodziców. Czas na nas. Muszę dotrzymać danego im słowa – powiedziała wolontariuszka, spoglądając na zegarek.

Jagoda z rodzeństwem pojawili się punktualnie w umówionym miejscu w centrum miasta. Rodzice już na nich czekali. Zgodzili się, żeby następnego dnia dzieciaki dokończyły zwiedzanie z Jagodą.

– Dobrze, to przecież kilka godzin, a mamy przed sobą całe dwa tygodnie w Kielcach – stwierdził tata.

Maja z Antkiem cały wieczór rozmawiali o tym, co się zdarzyło, raz po raz spoglądając na kartkę, którą dostali na klasztornej wieży. Nigdy dotąd nie spotkało ich nic podobnego.

Następnego dnia cała trójka spotkała się pod pomnikiem Henryka Sienkiewicza, gdzie rozpoczyna się kielecki deptak.



Na pomniku zostały umieszczone napisy: „Quo vadis” (oznacza: dokąd idziesz) – jest to jednocześnie tytuł powieści – oraz „Wszystcyśmy bracia” – cytat z *Ogniem i mieczem*. Znajduje się tam również napis: „Henrykowi Sienkiewiczowi Kielczanie”.

– Wiecie, że Polacy w podzięce dla Sienkiewicza ufundowali mu piękny dom w Oblęgorku pod Kielcami? – zagadnęła Jagoda.

– Nie – odpowiedział pod nosem Antek. – Ale... wiem za to, że Henryk Sienkiewicz jest autorem *Trylogii*. To ulubione powieści dziadka Jana. Czasem cytuje różne fragmenty *Potopu* i *Ogniem i mieczem*.

Maja opowiedziała Jagodzie o swoich podejrzaniach dotyczących miejsca, do którego powinni się teraz udać. Okazało się, że razem z Antkiem byli bardzo blisko rozwiązania zagadki, którą dostali na Karczówce. Gdyby wcześniej choć raz odwiedzili Kielce, bez trudu odgadliby, że dom dla ulubieńców dzieci to Muzeum Zabawek i Zabawy zlokalizowane przy



To najstarsze i największe muzeum zabawek w Polsce mieści się w gmachu, który powstał blisko 150 lat temu. Pierwotnie znajdowały się tutaj hale targowe.

placu Wolności. Wolontariuszka sądziła, że właśnie to miejsce jest rozwiązaniem zagadki. Poprowadziła ich w kierunku sąsiadującego z pomnikiem placu. Kiedy przeszli zaledwie kilka kroków, zobaczyli w oddali okazały pomnik przedstawiający jeźdźca na koniu.

– To marszałek Piłsudski na swojej Kasztance – poinformowała Jagoda. – Ale my skręcamy już w prawo. To tutaj!

Dzieci weszły przez bramę umiejscowioną pod zegarem. Przeszli przez duży dziedziniec, z którego trafili bezpośrednio do muzeum.

Kupili bilety i z wielkim zainteresowaniem obejrzeli wszystkie zabawki umieszczone w baśniowym miasteczku, pełnym urokliwych kamieniczek i brukowanych ulic.



W niezwykłym miasteczku nad głowami gości świecą konstelacje gwiazd, a witryny, w których umieszczono zabawki, rozświetlają się, gdy podchodzą do nich zwiedzający.

Największe wrażenie zrobiły na nich najstarsze zabawki. Każda z nich miała swoją niepowtarzalną historię.

– Zobaczcie, ta lalka ma ponad dwieście lat – powiedziała podekscytowana Maja.

– A mnie bardzo się podobają ołowiane żołnierzyki i to stare auto – powiedział z rozrzewnieniem Antek. Dziadek kiedyś opowiadał mi o swoich żołnierzykach. Pewnie były podobne. Szkoda, że nie mogę takich mieć...

W innej sali zobaczyli młodsze eksponaty. Jagoda wyjaśniła im, że właśnie takimi zabawkami z pewnością bawili się ich rodzice, zanim wyjechali do Ameryki. Dzieci z uwagą oglądały szmaciane lalki, plastikowe klocki i samochody, metalowe pistolety i drewniane konstrukcje. Antkowi najbardziej podobał się warsztat rzemieślnika, a Mai – tekturowy teatrzyk i miniaturowe porcelanowe filiżanki. Dotarli do Warsztatu Zabawek – miejsca przeznaczonego do zabawy. Rozglądali się wokół, nie mogąc się zdecydować, co wybrać.

– Może zagrać w to? – zaproponowała Jagoda, trzymając w ręku pudełko.

– Ja w tym czasie porozmawiam z koleżanką. Pracuje w kawiarni na dole. Obiecałam jej, że zajrzę tam na chwilę.

Kiedy Jagoda położyła pudełko na stoliku, Antek odczytał napis na wieczku: DOMINO. Spojrzał porozumiewawczo na Maję. Oboje pomyśleli o tym samym.



Wystawa Szlagiery z polskich spółdzielni prezentuje zabawki z lat 1950-1990. Zgromadzono tutaj m.in. eksponaty odzwierciedlające przedmioty codziennego użytku, takie jak zestawy do gotowania, majsterkowania, mebelki czy kuchenki. Na uwagę zasługują prototypy zabawek, które nigdy nie weszły do produkcji. Oprócz zabawek zobaczymy także najciekawsze książki z okresu PRL.



Miś Uszatek to jeden z wielu bohaterów dobrońców, których można obejrzeć w kieleckim Muzeum Zabawek i Zabawy.

Rozegrali pierwszą rundę, którą wygrała Maja, i już mieli rozpoczynać kolejną, kiedy wróciła Jagoda.

– Powinniśmy już pójść. Włóżcie domino do pudełka, proszę.

Dzieci bez mrugnięcia zaczęły sprzątać. Kiedy Maja chowała ostatni plastikowy prostokąt, zauważyła, że zaczyna się zmieniać w jej ręku. Powoli jasny plastik zmieniał kształt, stawał się coraz ciemniejszy, cięższy i zaokrąglony, aż na jej oczach stał się... krzemieniem. Widniała na nim cyfra cztery.

– Zobaczcie, co mam! – krzyknęła podekscytowana.

Dziewczynka szybko schowała cenne znalezisko do kieszeni i wróciła, by zamknąć pudełko i odłożyć je na miejsce. Jej uwagę zwrócił jednak rysunek znajdujący się na wieczku.

– Jagoda, zobacz, jakie to dziwne. W ogóle tu nie pasuje. Dałabym głowę, że kiedy otwieraliśmy pudełko z dominem, tego rysunku nie było.

Jagoda przyjrzała się rysunkowi, który rzeczywiście był jak z innej bajki.

– Mnie to przypomina groźnego robala – rzucił Antek.

W tym momencie wolontariuszka skojarzyła, że widziała już coś podobnego.

– Idziemy do Centrum Geo-edukacji – powie-
działa stanowczo.



Jagoda zdecydowała, że skorzystają z autobusu.

– Podjedziemy tylko dwa przystanki, ale zawsze to coś. Mamy jeszcze bardzo dużo do załatwienia.

Dziewczyna wybrała drogę wiodącą ścieżkami rezerwatu. Dzięki temu mogli podziwiać dawny kamieniołom.

– Miliony lat temu było tu tropikalne morze. Trudno to sobie wyobrazić, prawda? – zagadnęła. – W niektórych miejscach można zobaczyć zastygłe w skałach ślady żyjących wówczas organizmów. Wiele z nich miało muszle i skorupy, które przez miliony lat zamieniały się w skały. Wydobywano je w czasach, kiedy tu mieszkał wasz dziadek.



Centrum Geoedukacji to wielka atrakcja geoturystyczna na trasie „Świętokrzyskiego Szlaku Archeo-Geologicznego”. W nowoczesny i atrakcyjny sposób przekazuje się tu wiedzę geologiczną i geograficzną.



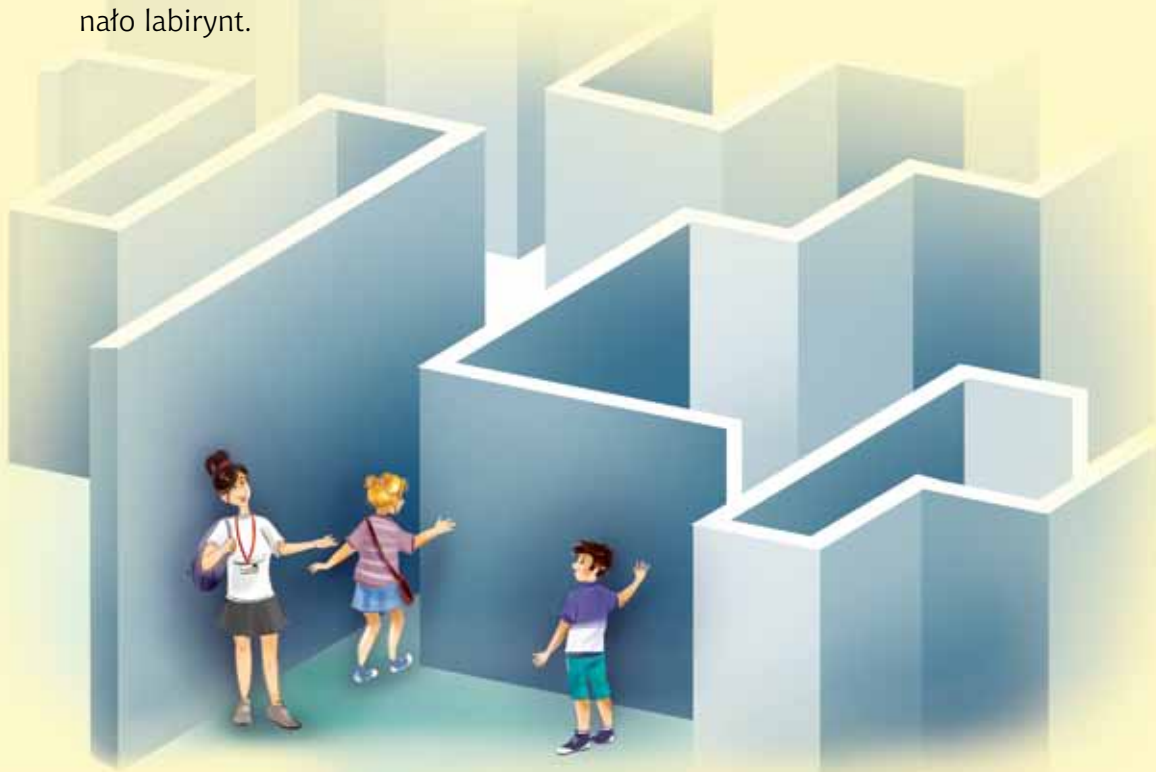
Kapsuła 5D to symulator, który zabierze nas w podróż przez kolejne warstwy geologiczne, podczas której poznamy budowę Ziemi. Napotkane w trakcie wyprawy skamieniałości dadzą możliwość poznania środowisk sprzed milionów lat i zrozumienia zmian, jakim podlegały.

Zbliżali się do nowoczesnego budynku Centrum Geoedukacji. Elewacja łączyła ze sobą kamień i wielkie tafle szkła.

– To fantastyczne miejsce, ale my, niestety, dziś nie mamy czasu oglądać wszystkiego – powiedziała Jagoda.

Kupili bilety i Jagoda pewnym krokiem poprowadziła ich do Galerii Ziemi. Właśnie tam była ulokowana Kapsuła 5D, którą można było odbyć podróż do wnętrza Ziemi.

Kiedy w niewielkiej odległości zobaczyli kapsułę, nie mieli wątpliwości, że rysunek na dominie przedstawiał właśnie ją. Poczekali, aż spora grupa dzieciaków zakończy swoją podróż, i weszli do środka. Otoczyła ich ciemność, zaczęli przemieszczać się w jakimś kierunku, aż znaleźli się w niewielkim ciemnym pomieszczeniu, do którego przez dziurkę od klucza sączyła się cieniutka smuga światła. Cała trójka zbliżyła się do miejsca, z którego docierało światło. Jagoda po omacku znalazła klamkę i nacisnęła ją. Drzwi otworzyły się i dzieci stanęły w czymś, co przypominało labirynt.



Jego ściany miały około dwóch metrów wysokości i wyglądały trochę jak teatralna scenografia. Jednak kiedy Antek dotknął ściany labiryntu, okazało się, że jest stabilna i twarda jak kamień.

– To zdecydowanie nie wygląda jak wnętrze Ziemi. Byłam już wcześniej w kapsule i wszystko było zupełnie inne – powiedziała Jagoda.

Chwycili się mocno za ręce, jakby w obawie, że się rozdzielą i zgubią. Zupełnie zapomnieli, że siedzą w wygodnych fotelach. Wszystko było tak realne... Delikatny, ale chłodny wiatr niósł ze sobą drobiny deszczu, a w zasadzie mżawki... Szli przed siebie, aż w oddali zobaczyli dużą błyszczącą taflę, która okazała się lustrem w złoczonej ramie. Wyglądało na bardzo stare, gdzieś poszarzałe, jakby spękane. Stanęli przed nim i... zamiast swojego odbicia zobaczyli sympatycznego starszego pana z siwą brodą, w starym oficerskim mundurze. Człowiek ten wskazywał na mapie jakieś miejsce w centrum Kielc. Jagoda nie mogła dostrzec, które dokładnie, ale była pewna, że to gdzieś przy ulicy Sienkiewicza.



Uzupełnij tekst brakującymi wyrazami, które znajdziesz w naklejkach. Następnie odczytaj zdanie, a dowiesz się, jaką wskazówkę dał dzieciom starszy pan.

Tam , lecz bez bawią widzów doskonale.

Gdy tam w antrakcie, za najcięższą złapcie.

Słodki jak przynęta, kto – zapamięta.

Podpowiedź była jasna, nawet dla gości – Mai i Antka.

– Antrakt to przerwa w przedstawieniu, chodzi więc o teatr. Pytanie tylko: o który? – powiedziała Maja.

Jagoda w mgnieniu oka skojarzyła wszystkie tropy: człowiek wskazywał na ulicę Sienkiewicza.

– To musi być teatr Żeromskiego. Ruszajmy! – zawołała.

Byli tak podekscytowani, że droga powrotna mijała im bardzo szybko. Mogli pójść piechotą, ale kiedy doszli do przystanku, akurat przyjechał autobus, który podwiózł ich w pobliże wejścia do parku. Stamtąd udali się prosto w kierunku ulicy Sienkiewicza, mijając po drodze, schowany za drewnianym ogrodzeniem, urokliwy Dworek Laszczyków oraz znajomą bryłę katedry. To za nią skręcili w lewo i ulicą Małą zeszli kilkadziesiąt metrów w dół, żeby wejść wprost na deptak.

– Teatr jest tam! – powiedziała Jagoda.

Za kilka chwil weszli do środka budynku. W kasie nie było nikogo, ale w holu tłoczyli się elegancko ubrani ludzie.

– To musi być antrakt – powiedziała Maja.



Sto lat temu w suterenie gmachu, w którym dziś znajduje się Teatr im. S. Żeromskiego, mieścił się najsłynniejszy w okolicy sklep ze słodyczami. Znakomite ciastka i rozmaite słodycze, sprowadzane również z odległych stron, zadowalały nawet najbardziej wymagających smakoszy.

Rozejrzeli się dookoła, wszystkie klamki były podobne, żadna z nich się nie wyróżniała. Weszli na piętro, zajrzeli w korytarze i znowu wrócili na dół. Antek poszedł w inną stronę niż dziewczyny. Minęło niewiele czasu, kiedy zawołał:

– Chodźcie tutaj!

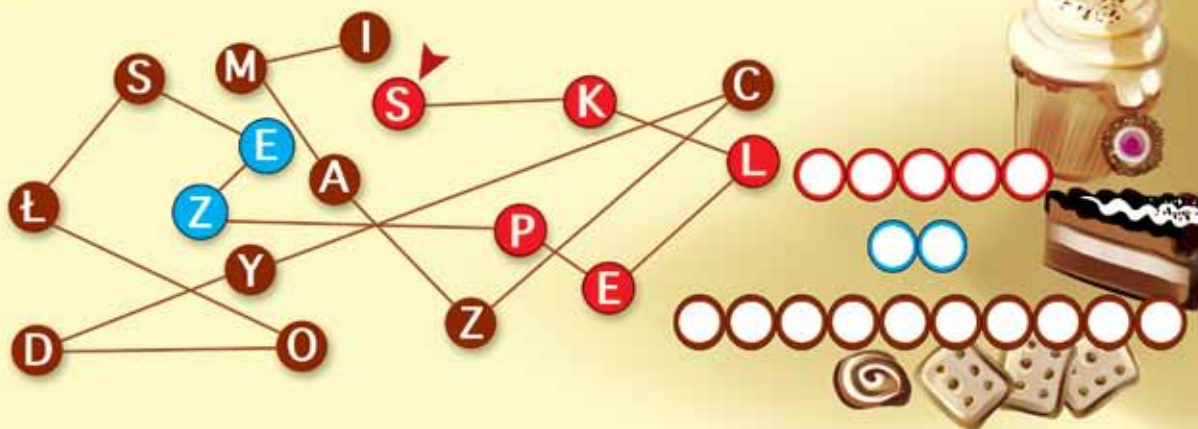
Za schodami były drzwi wyglądające na bardzo stare, znacznie mniejsze od pozostałych. Okucia i klamkę miały wykute z żelaza. Wszystko się zgadzało. Jagoda nacisnęła klamkę. Drzwi otworzyły się i pokazały prowadzące w dół schody. Poczuli niesamowity zapach świeżo upieczonego ciasta i gorącej czekolady. Był tak intensywny, że każde z nich dałoby głowę, że kilka takich pysznych ciast stoi tuż przed nimi.

– Ojej, strasznie chce mi się jeść – powiedział Antek.

Maja również o tym pomyślała. W końcu od śniadania niczego nie jedli. Zeszli w dół i bez trudu otworzyli kolejne drzwi, zza których było słychać gwarne rozmowy.



 Podążaj literowym labiryntem, rozpoczynając od pola oznaczonego strzałką. Wpisuj kolejne litery w kółka oznaczone takim samym kolorem. Odczytaj wyrazy, a dowiesz się, co było za drzwiami.



Zobaczyli rozległe pomieszczenie pełne ludzi. Niektórzy stali w kolejce, inni siedzieli przy małych stoliczkach i żywo dyskutowali. W powietrzu unosił się cudowny zapach. Najdziwniejsze było jednak to, że wszyscy wyglądali, jakby byli z innej epoki.

- Może to aktorzy? – szepnęła Maja.
- Może – powiedziała bez przekonania Jagoda.
- To dlaczego pani, która tu sprzedaje, też wygląda podobnie do wszystkich klientów? – trzeźwo zauważył Antek.

Wszystkie kobiety były w długich sukniach zdobionych haftami i koronkami, nie-które miały na głowach strojne kapelusze.

- Jak te panie mogą oddychać... – westchnęła Maja, patrząc na ich ciasne gorsety.

Byli tu też dwaj panowie w eleganckich garniturach i cylindrach. Obaj mieli na nosach okrągłe druciane okulary.



Antek spojrział na dziewczyny i parsknął śmiechem.

- O rany, jak wy wyglądacie! Zupełnie jak na balu przebierańców.

- Spójrz lepiej na siebie – poradziła mu Maja.

Ubiór Antka przypominał strój marynarski: bluza z charakterystycznym kołnierzem i szerokie spodnie do kolan. Na głowie kaszkiet, czyli czapka z małym daszkiem.

W tym momencie uśmiechnięta ekspedientka zwróciła się do dzieci.

- Na co macie ochotę? Zapraszam – powiedziała zachęcająco.

Na ladzie leżały srebrne tace ze słodyczami, jakich nigdy dotąd nie widzieli. Miła sprzedawczyni zauważyła, że dzieci nie bardzo wiedzą, co powiedzieć, i zaproponowała:

- Może skosztujecie wszystkiego po trochu?

Nie czekając na odpowiedź, wypełniła duży porcelanowy półmisek kruchymi ciasteczkami w różnych kształtach, marcepanami oblanymi czekoladą, marmoladkami, pierniczkami, babeczkami i jeszcze jakimiś przysmakami w kształcie kostek obsypanych cukrem pudrem.



Obrysuj wszystkie nazwy słodyczy, którymi zostały poczęstowane dzieci. Odczytaj nazwę z liter, które pozostaną. Zapisz wyraz w wyznaczonym miejscu.



--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--



CIEKAWOSTKA

Dziwna nazwa *rachatlukum* oznacza tradycyjny przysmak o ciągliwej konsystencji, wyrabiany z mąki ziemniaczanej i cukru. Często dodawano do niego również owoce lub orzechy. Podawano go w postaci kostek oprószonych cukrem pudrem lub wiórkami kokosowymi.



Ekspedientka podała im trzy talerzyki i dzbanek domowej lemoniady. Dzieci z ogromnym apetytem i jeszcze większą przyjemnością jadły te wszystkie pyszności, aż na półmisku zostało jedno ciastko – lukrowana babeczka. Antek spojrzął na nią z pożądaniem. Wziął ciastko do ręki.

- Podziel się – poprosiła Maja.
- No dobra – powiedział bez entuzjazmu chłopiec.

Przełamał babeczkę i ze zdumieniem stwierdził, że w środku coś jest. Kiedy wyjął ciemny owalny przedmiot, okazało się, że jest to kolejny... krzemień.

- Mamy to! – powiedziała Jagoda. – Możemy iść dalej.

W tym momencie odwrócił się do nich elegancki pan siedzący przy sąsiednim stoliku.

Maja chwilę szukała w myślach miejsca, gdzie już go widziała. Nagle uświadomiła sobie, że to przecież człowiek z lustra.

– Poszukajcie wielkiej mapy – powiedział starszy pan.

Dzieci spojrzały na siebie, a kiedy Maja odwróciła się ponownie, żeby dopytać, gdzie znajdą mapę, człowieka z brodą już nie było.

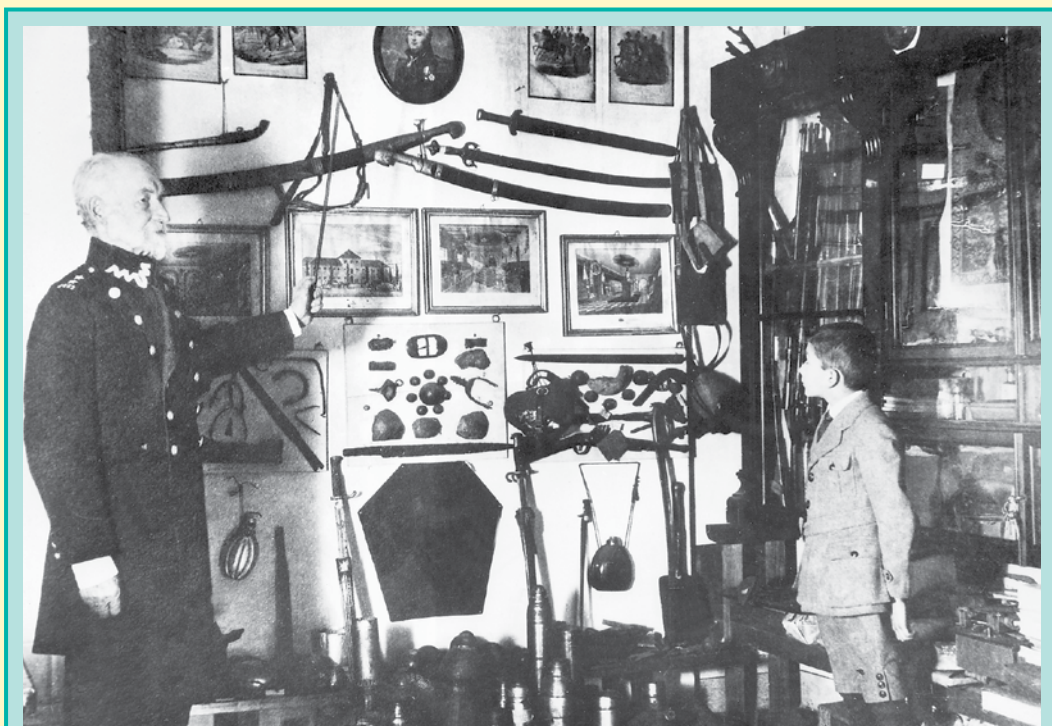
Podziękowali pani za ladą za wszystkie smakołyki i wyszli na ulicę Sienkiewicza, nie zwróciwszy na siebie uwagi obsługi teatru.

– I co teraz? – zapytała Maja. – Przecież my byliśmy w przeszłości.

– No właśnie, może to jest trop – rzekła Jagoda. – Skoro byliśmy w przeszłości, chodźmy tam, gdzie wiedzą o niej najwięcej – do Muzeum Historii Kielc.

Rodzeństwo podążyło za wolontariuszką. Cała trójka skierowała się w lewo, w górę deptaku. Minęli kilka przecznic, plac Literatów, pocztę i tuż za rogiem skręcili w lewo. Wyszli na wprost pięknej kamienicy, w której mieściło się Muzeum Historii Kielc.

Przy wejściu na wystawę o dawnych Kielcach zobaczyli ciekawe zdjęcie, na którym starszy człowiek pokazywał eksponaty małemu chłopcu.

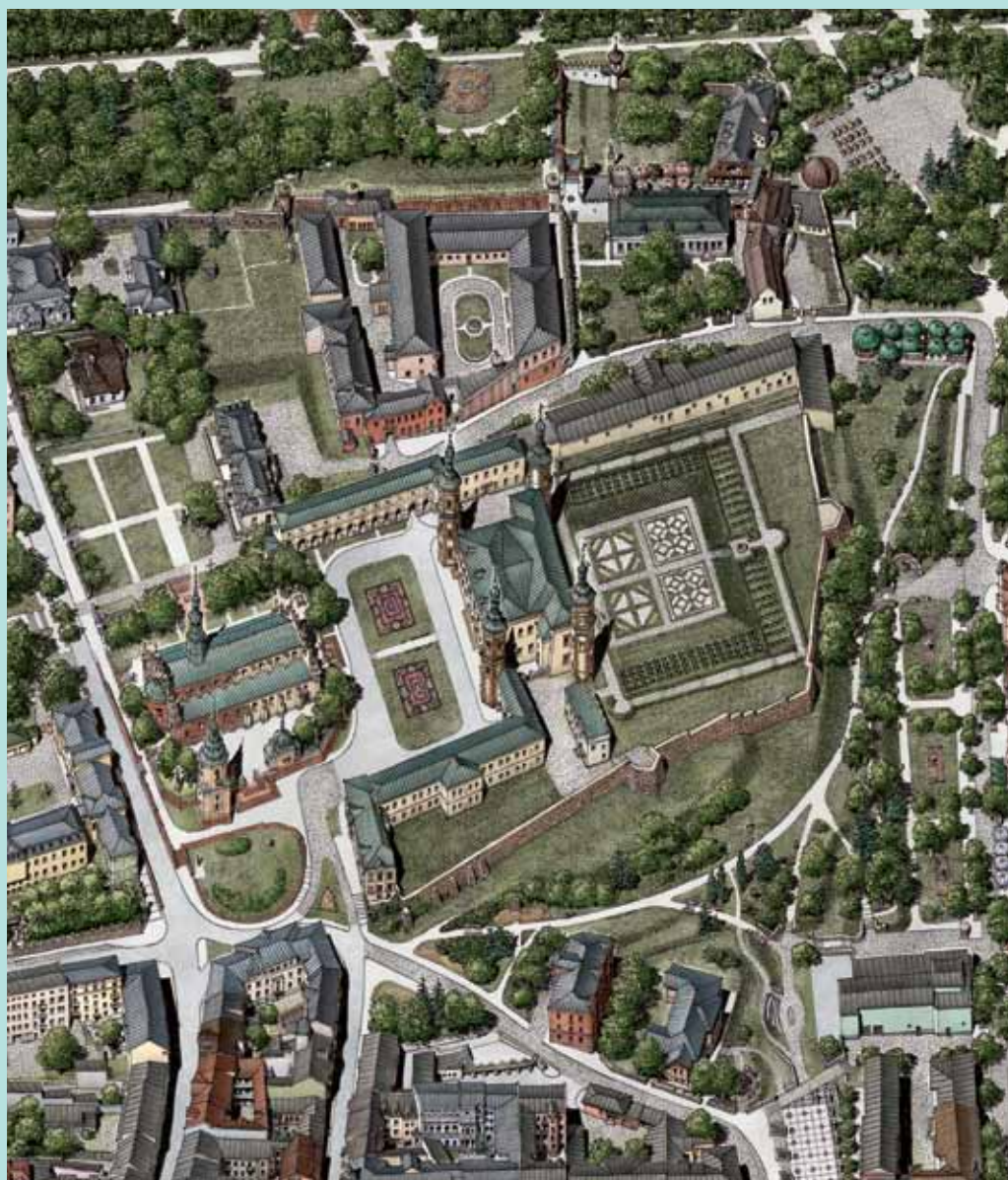


Tadeusz Szymon Włoszek – współtwórca i kustosz pierwszego muzeum poświęconego regionowi świętokrzyskiemu. Była to postać charakterystyczna – sędziwy pan, dawny powstaniec styczniowy, chodzący po mieście w mundurze. Włoszek był wielkim pasjonatem historii i zarażał tą pasją kolejne pokolenia.

– Zobaczcie – to przecież pan, którego widzieliśmy w cukierni! – wykrzyknął Antek. Dziewczyny spojrzały na zdjęcie. Nie miały wątpliwości. Antek miał rację. W uszach dźwięczały im słowa: Pamiętajcie o mapie.

Jagoda postanowiła, że najpierw zobaczą wystawę o dawnych Kielcach. Po obejrzeniu kilku eksponatów przystanęli przy bardzo ciekawej mapie, na której było widać wszystkie budynki centrum Kielc, a nawet podwórka i to, co się na nich znajduje.

– Ale wspaniała mapa! Prawie jak zdjęcie, tylko duża ładniejsza – powiedziała z zachwytem Maja.



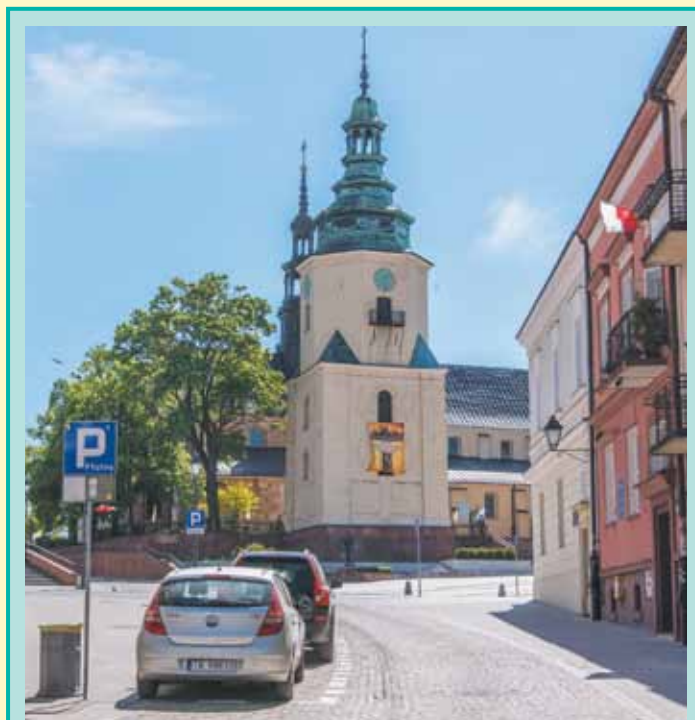
Fragment aksonometrycznej mapy Kielc autorstwa profesora Tadeusza Wróbla. Północ jest na niej na dole, aby bazylika katedralna, tak jak jest w rzeczywistości, górowała nad śródmieściem Kielc.

– Tak, masz rację – potwierdziła Jagoda. Cała trójka stanęła tak, żeby każde z nich mogło dobrze widzieć wszystkie szczegóły. W jednej chwili na mapie pojawił się czerwony pulsujący punkt, który wyglądał jak wiązka lasera skierowanego na ścianę.



Rozszyfruj rebusy i wpisz odgadnięte słowa we właściwe miejsca.
Odczytaj tekst, a dowiesz się, jaki napis zobaczyły dzieci na mapie.

W miejscu, w którym słychać,
pałacyku bardzo blisko,
wypełnicie wszystkie,
gdzieś na murze będą znaki,
dwa wam zostały,
by kamienie zadziały.



Dzwonnica bazyliki katedralnej – jednego z najcenniejszych zabytków miasta – góruje nad zabudową śródmieścia.

Dzieci przeczytały z uwagą napis, który pojawił się na mapie. Jagoda podeszła jeszcze bliżej, żeby przyjrzeć się dokładnie, co wskazuje czerwony punkt.

– Chyba wiem, gdzie to jest... Chociaż nie jestem pewna.

Mieli niewiele czasu. Zdecydowali, że wrócą do Muzeum z rodzicami, a teraz spróbują odnaleźć miejsce wskazane na mapie. Poszli w dół ulicą Świętego Leonarda, a potem znajomą już ulicą Dużą w kierunku katedry. Weszli na plac Zamkowy tuż przy Pałacu Biskupów Krakowskich.

– To niezwykle cenny zabytek architektury Kielc. Wygląda imponująco, prawda? – powiedziała Jagoda.

– Gnasz tak szybko, że nie możemy nawet się przyjrzeć – poskarżyła się Maja.

Ledwie nadążający za Jagodą Antek zrobił tylko zniecierpliwioną minę.

– Tak, masz rację, ale niestety czas nas goni – powiedziała Jagoda i poprowadziła ich przez ukrytą w pałacowych podcieniach bramę z żelaznymi drzwiami, które były otwarte. Znaleźli się na brukowanej ulicy Zamkowej i poszli dalej prosto w stronę małego spadzistego dachu. Kiedy podeszli bliżej, okazało się, że pod nim znajduje się przejście, w którym wiszą szklane gabloty.

Tuż za bramą był park. Alejka w prawo doprowadziła ich do ptaszarni, przy której dzieci podziwiali mieszkające w wolierach różne gatunki ptaków. Na samym rogu zobaczyli pięknego pawia, który dumnie prezentował gapiom swój ogon.

– Chcę się chociaż na chwilę zatrzymać – powiedział Antek tonem nie znoszącym sprzeciwu.

– W porządku, ale tylko na moment – zgodziła się Jagoda. Była prawie pewna, że miejsce, które wskazywała mapa, jest tuż za zakrętem.

Kiedy Antek obejrzał z bliska zgromadzone ptaki, Jagoda poprowadziła ich dalej. Zrobili zaledwie kilka kroków, kiedy zapytała:

– Pamiętacie odpowiedź z mapy?

– To miejsce, w którym wszystko słychać – powiedziała Maja.

– I blisko pałacyku. Dziwne, że nie pałacu – dodał Antek.



Z placu Zamkowego można przejść wprost na ulicę Zamkową, przy której mają swoje siedziby ważne instytucje kultury i nauki.



Baszta znajduje się na murze z otworami strzelniczymi, tuż przy Pałacu Tomasza Zielińskiego.

– Popatrzcie, tam za murem jest Pałacyk Zielińskiego, a to baszta Plotkarka – oznajmiła Jagoda. – Kiedyś wartownik, który tu siedział, słyszał plotkujących spacerowiczów, przysiadających na pobliskich parkowych ławeczkach. Dlatego w wypowiedzi była informacja, że wszystko tu słychać.

Pod basztą mur zmieniał swój wygląd – był dużo niższy i zrobiony z wielu połączonych ze sobą kamieni.

– Pamiętam, że na mapie w muzeum tuż pod basztą była strzałka – powiedziała Jagoda.

Przeszli przez trawnik, aby lepiej przyjrzeć się ogrodzeniu.

– Zobaczcie tutaj! – Maja przywołała pozostałą dwójkę. – W ścianie są małe szczeliny. Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć – policzyła Maja. – Jest sześć otworów, a my mamy pięć kamieni, czyli brakuje nam jednego.

– Nie brakuje – odrzekła Jagoda, zdejmując z szyi rzemyk, na którym wisiał krzyż. Podała go Mai, a następnie spojrzała na zegarek, który wskazywał godzinę 14.10. Od wyjścia z Muzeum minęło dwadzieścia minut.

Skoro napis w Muzeum Historii Kielc informował, że na uratowanie skarbów mają dwa kwadranse, oblicz, ile czasu zostało dzieciom. Zapisz odpowiedź w wyznaczonym miejscu.

2 kwadranse = minut

.....



Rozwiąż logogryf i odczytaj hasło, a dowiesz się, co usłyszały dzieci.

-

– Nie wierzyłem, że wam się uda – powiedział. – Dziękuję. Uratowaliście nas – dodał wzruszony.

Rozpoznali znajomy głos Wodnika. Potem odezwał się Skarbnik:

– Zrobiliście wielką rzecz. Dzięki wam nie zabraknie wody, a ludzie będą mogli dalej korzystać ze skarbów ziemi.

Maja, Antek i Jagoda poczuli wielką ulgę i jeszcze większą radość. Zaczęli skakać, obejmować się i krzyczeć: Udało się, udało!



Kiedy euforia nieco osłabła i mogli logicznie pomyśleć, Maja zwróciła się do Jagody:

– Teraz chyba możesz nam już wszystko wyjaśnić. Nasze spotkanie to nie był przypadek, prawda?

– Nie był. Moją misją jest pomaganie innym. To dzięki mojej babci, która nie była taką zwykłą babcią, potrafiła warzyć lecznicze mikstury i pomagała ludziom... – próbowała tłumaczyć Jagoda.



Odgadnij znaczenia obrazków, a następnie stosując się do wskazówek, zapisz pod każdym z nich odpowiednią literę. Odczytaj wyrazy, a dowiesz się, jak nazywano babcię Jagody.



.....
3 litera



.....
2 litera



.....
1 litera



.....
7 litera



.....
1 litera



.....
5 litera



.....
2 litera



.....
2 litera

– Czyli twoja babcia była czarownicą! – wykrzyknął Antek. – Ale czad!

– No tak – przytaknęła niechętnie Jagoda. – Nie lubię, gdy inni tak o niej mówią. Ona po prostu pomagała ludziom, a zazdrosne koleżanki nazwały ją Babą-Jagą i opowiadały o niej niestworzone historie.

– Czyli to wszystko plotki! – stwierdziła Maja. – Co za ulga!

– Wodnik i Skarbnik dawno temu poprosili babcię o pomoc i dali jej wtedy dwa magiczne krzemienie. Niestety babci nie udało się uratować Wodnika i Skarbnika. Potem spotkała waszego dziadka i z jakiegoś powodu właśnie jemu dała jeden krzemień.

– O tak... Dziadek opowiadał, że kiedyś bardzo pomogła mu pewna niezwykła dziewczyna, ale wiesz... nikt mu nie wierzył – powiedziała trochę zawstydzona Maja.

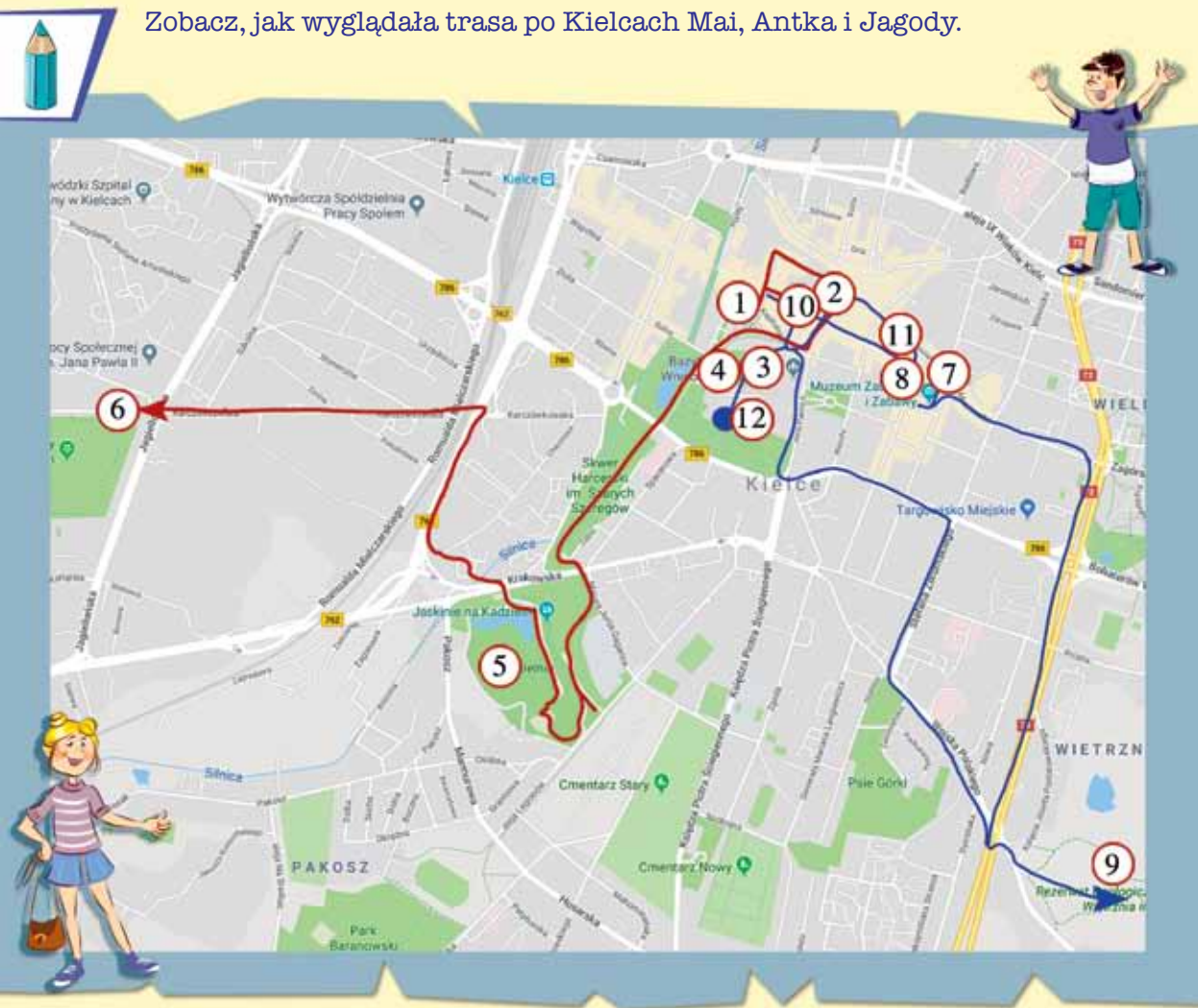
– A drugi kamień babcia przekazała mnie. Miała nadzieję, że kiedyś zrobię z niego użytek. Minęło kilka lat, zanim zrozumiałam, co miała na myśli. A dalej wiecie już, co się działo....

– Czyli jesteś wnuczką Baby-Jagi, a my twoimi współpracownikami – oznajmiła Maja.

– Tak, jestem jej wnuczką. I jestem też normalną dziewczyną, która lubi pomagać – powiedziała Jagoda z tajemniczym uśmiechem.

Maja z Antkiem zobaczyli w Kielcach jeszcze wiele niezwykłych miejsc i byli bardzo szczęśliwi, że poznali rodzinne miasto swojego dziadka. Już nie mogli się doczekać, kiedy mu o wszystkim opowiedzą, a szczególnie o spotkaniu z Jagodą i o tajemniczej, zakończonej sukcesem misji. Kto wie, może jeszcze kiedyś usłyszycie o Mai, Antku i Jagodzie...

Zobacz, jak wyglądała trasa po Kielcach Mai, Antka i Jagody.



— I dzień

— II dzień

1. Pomnik Dzika – plac Artystów
2. Rynek
3. Pałac Biskupów Krakowskich
4. Źródło Biruty
5. Kadzielnia
6. Karczówka

7. Pomnik Sienkiewicza
8. Muzeum Zabawek i Zabawy
9. Centrum Geoedukacji
10. Teatr im. Żeromskiego
11. Muzeum Historii Kielc
12. Baszta Plotkarka



Maja z Antkiem odwiedzili w Kielcach jeszcze wiele miejsc. Na tablicy umieszczono zrobione tam fotografie. Znajdź je w naklejkach i przyklej w odpowiednich ramkach.



Staw w parku miejskim



Park Rozrywki FlySky



Dworek Łaszczyków – Muzeum Wsi Kieleckiej



Ławeczka Jana Karłowicza
przy ul. Sienkiewicza



Wzgórze Zamkowe



Energetyczne Centrum Nauki



Manufaktura Słodczych Magia Karmelu



Kielecki Park Linowy



Pokoloruj herb Kielc - tarcza z czerwonym tłem, a na niej złota korona - symbol władzy - i złote litery CK - skrót od łacińskich słów Civitas Kielcensis, czyli mieszkańcy Kielc.





Przewodnik dla dzieci po Kielcach to wyjątkowa publikacja opracowana z myślą o najmłodszych Czytelnikach.

Podążając śladami bohaterów, poznają, a niekiedy odkryją na nowo niezwykle i ważne miejsca, wybrane elementy historii miasta, bogactwa regionu i związane z nim legendy.

Dzieci podczas rozwiązywania kolejnych zadań aktywnie uczestniczą w przygodach bohaterów, którym powierzono ważną i pełną tajemnic misję. Czy zakończy się ona powodzeniem? – zapraszamy do lektury i odkrywania Kielc.



KIELCE



Kielce
Raj dla dzieci

www.rajdladzieci.kielce.eu